Nr. 224. We Lwowie Niedziela dnia 14 Sierpnia 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

O stan wyjątkowy.

Lwów 14 sierpnia.

Donieśliśmy już, że grono ludzi złożone z menerów klubu ludowego i t. z. lewicy sejmowej zaprosiło wybitniejsze osobistości we Lwowie na konferencję, która odbędzie się dziś w południe, a celem której jest zastanowienie się nad sprawą zniesienia stanu wyjątkowego. Sama myśl wydała nam się tak prostą i naturalną, że akceptowaliśmy ją bez względu na grono, które ją w czyn wprowadzać zamierza. Tymczasem część prasy lwowskiej zaproszenie to opatrzyła komentarzami, które zdają się wskazywać, że używa się broni przeciw ludziom na to, ażeby ich myśl zabić. I tak *Przegląd* widzi w tym fakcie kapitulację klubu lewicy i p. Romanowicza na czele. Sądzi, że bankrutujący liberalizm czepia się gorączkowo siermięgi ludowej, aby z jej pomocą utrzymać się na powierzchni. Jako dowód przytacza *Przegląd* fakt, iż p. Rewakowicz (pomimo, iż nie jest posłem) i pomimo, że podpisy umieszczone są zresztą w porządku alfabetycznym — figuruje ze swym podpisem na pierwszem miejscu. *Gazeta Nar.* znowu wychodząc z tego samego stanowiska t. z., że udział lewicy jest kapitulacją wobec ludowców — tak pisze, jak gdyby pragnęła utrzymania stanu wyjątkowego. Powiada bowiem: Spokojnym mieszkańcom nic on (t. j. stan wyjątkowy) nie zawadza; żadnemu z nich włos z głowy nie spadł. Ale tylko zawodowi podburzyciele ludu są zbici z tropu, bo o zgrozo! muszą cicho siedzieć. Wolno i im pracować dla dobra ludu, po swojemu z wszelką swobodą przekonań, byle tylko legalnie i spokojnie. Ale to właśnie im nie podoba się, to ich do rozpaczy doprowadza, są oni teraz w położeniu pijaka, któremu zamiast araku, dają pić wodę źródlaną“. Zauważa dalej *Gazeta Nar.*, że na zaproszeniu brak podpisów posłów-żydów i podpisu p. Szczepanowskiego. To samo podnosi i *Ruch Katolicki*, który wolałby, aby zgromadzenie odbyło się bez udziału lewicy, w której „główny kontyngent stanowią posłowie żydowscy“ — pociesza się jednak przypuszczeniem, że i lewica przyszła do przekonania, „iż gdzie rozgrywają się sprawy ludu naszego — tam niema miejsca dla żydów“.

Oto wiązanka komentarzy, które niepotrzebnie zaćmiewają główną kwestję. Dla nas jest zupełnie obojętną *Canossa* lewicy sejmowej, mało nas obchodzi, po czyim grzbiecie wsiadać będzie na politycznego konia reprezentant ludowców. Nic dziwnego nie widzimy w tem, iż brak podpisu p. Szczepanowskiego: być może, że go niema we Lwowie, a gdyby i był, to nie bardzo wypadało by mu podpisać podobne zaproszenie, jako byłemu referentowi stanu wyjątkowego w Pradze. Nie jest nadzwyczajną rzeczą, że na zaproszeniu niema podpisu posłów żydowskich; wszak jasną jest rzeczą, że uchwała, domagająca się zniesienia stanu wyjątkowego, jest w każdym razie wymierzoną przeciwko żydom, boć ich gwałtom i krzykom, ich intrygom i fałszom kraj nasz zawdzięcza stan wyjątkowy. Bez względu na to, kto zwołuje zgromadzenie, kto będzie referował i stawiał wnioski, uchwała, jeżeli jaka zapadnie, będzie konstatowaniem, że tylko dzięki żydom w ogromnej części kraju nie można żyć w pełni praw obywatelskich. Nie sądzimy, aby *Gazecie Nar.* udało się porównanie stanu wyjątkowego do „źródlanej wody“ — za takie źródła dziękujemy pięknie! Do czegoż więc te wszystkie komentarze? Sprawa zniesienia stanu wyjątkowego jest sprawą ogólno krajową — a stolica kraju ma nietylko prawo, ale obowiązek zabierać głos w takiej sprawie. Byłoby karygodną apatją, gdybyśmy się nie zastanowili, czy stan wyjątkowy jest jeszcze potrzebny — czy w ogóle był potrzebny? Wyniki rozpraw sądowych są wymownem świadectwem, jak przesadzone, wyśróbowane były pierwsze wieści szerzone przez żydów i ich najmitów — a świat dowiaduje się ze zdumieniem, że owe krociowe szkody redukują się do śmiesznych rozmiarów. Nietylko więc niema powodu do irytowania się, ale owszem jako pocieszający objaw zanotować wypada, że dwa tak filosemickie pisma, jak *Kurjer lwow.* i *Słowo polskie*, że dwa stronnictwa, które się tak energicznie wypierają wszelkich antisemickich zapatrywań — siłą faktów zmuszone zostały do wystąpienia, acz pośrednio, przeciw machinacjom żydowskim.

Miejmy nadzieję, że dzisiejsza konferencja nie pozostanie bez rezultatu.

Bank krajowy.

1883 — 1898.

(I.) W niewielkiej rozmiarami, ale poważnej treścią pracy, dał nam dyrektor Banku krajowego dr. Alfred Zgórski jasny, dokładny i najzupełniej przedmiotowy obraz działalności i rozwoju tej poważnej instytucji w ciągu piętnastu lat jej istnienia.

Za zasługę poczytać należy, że nie przemawia tu do publiczności interesowany dyrektor, ale fachowo wykształcony finansista, stojący objektywnie na stanowisku obywatelskiego zadania Banku krajowego. Przedmiotowość posuwa tak daleko, że starannie omija wszystko, coby się zdawało być polemiką, chociaż o ile nam wiadomo — miał do niej obszerne pole i aż narzucającą się formalnie sposobność. To też jego broszura ma istotnie wartość dokumentu, a każdy interesujący się sprawami Banku tak ściśle z finansową gospodarką naszego kraju związanego, musi mu być wdzięczny za ogłoszenie drukiem tego sprawozdania.

Na wstępie zaznacza, że nie wszystkie nadzieje, jakie przywiązywano do Banku spełniły się już obecnie, ale też ani założyciele, ani świadomi rzeczy nie łudzili się, że obszerny program, zakreślony w chwili powstawania tej instytucji, może być w tak krótkim czasie wykonany. Ze względu na finansowe położenie kraju i odrębne jego właściwości nie było mowy o specjalizowaniu pojedyńczych gałęzi jak to ma miejsce gdzieindziej: trzeba było połączyć dział hipoteczny, komunalny i kolejowy z działem bankowym, obejmującym wszelkie niemal gałęzie bankowe — a równocześnie do tak szerokiego zakresu działania nie było dostatecznego uposażenia, które pierwotnie było więcej jak skromne.

To należy mieć ciągle na uwadze oceniając rezultaty — inaczej bowiem wnioskowanie musiałoby być z natury rzeczy fałszywem! A po za tem wszystkiem stanęła zaraz w początku istnienia przed Bankiem sprawa natury ekonomiczno-społecznej, a mianowicie kwestja przeprowadzenia likwidacji zakładu kredytowego włościańskiego. Na czele akcji stanął komitet obywatelski, a Bank krajowy — najmłodsza instytucja finansowa — stanął na giełdzie wiedeńskiej i podjął zaniechane wypłaty wylosowanych sztuk i kuponów na rachunek przyszłej, a spodziewanej likwidacji, która — jak wiadomo — przeprowadzona została tak, że chyba konkurs podobnych rezultatów byłby nie wydał! Była to pierwsza większa akcja publiczna Banku, który później w każdej ważniejszej ekonomicznej akcji brał żywy udział. Dosyć przypomnieć przeprowadzoną przez Bank krajowy likwidację galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie (1889), sprawę tem donioślejszą i ważniejszą, że instytucja ta związana finansowo i personalnie z „Bankiem galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie“, byłababy w następstwie i upadek tego ostatniego spowodowała. Nie mniej sprawa propinacyjna (1888/9) oparła się o Bank krajowy, który brał żywy udział w pracach przygotowawczych i ostatecznem załatwieniu wcześniejszego odkupu prawa propinacyjnego. Najważniejszem zaś zadaniem Banku było sfinansowanie 62,200.000 obligacyj propinacyjnych, a następnie sprzedanie za jego pośrednictwem blisko $^{1}/_{6}$ części wszystkich emitowanych papierów za 9,700.000 zł. Udział w tym interesie miał i ten skutek, że Bank krajowy dał się poznać szerszym kołom finansowym po za krajem i znacznie rozszerzył swe bankowe stosunki. Podobnie brał bank udział w syndykatach dla konwersji listów gal. towarzystwa kredytowego w latach 1890 i 1893, a gdy w roku 1895 krach jesienny wstrząsnął dość poważnie także i stosunkami w naszym kraju, Bank okazał i siłę finansową i obywatelskie zrozumienie sytuacji. Dowodem tego najlepszym fakt, że Bank krajowy odmawiał w czasie zaniepokojenia przyjmowania nowych wkładek, a to z tej racji, aby ten, kto bezmyślnie i bezpotrzebnie wycofał wkładki w innych zakładach, miał pewną trudność z dalszą tychże lokacją. „Działało to bardzo otrzeźwiająco i uspokajająco — powiada dr. Zgórski i konstatuje z pewnym humorem, że krok ten Banku krajowego „chyba nie był dowodem samolubstwa“... „Uważam za mój obowiązek, powiada autor, zaznaczyć tutaj, że we wszystkich ważniejszych krajowych sprawach ekonomicznych Bank krajowy od początku do dziś idzie ręka w rękę z galicyjskim Bankiem kredytowym, robiąc wiele interesów wspólnie, lub co najmniej za wzajemnem porozumieniem się. Wobec sprawy krajowej nigdy między tymi zakładami nie odgrywają żadnej roli względy konkurencyjne. Taka też polityka uczyniła Bank, a do pewnego stopnia i krajowe interesa finansowe, niezawisłymi od placu wiedeńskiego — a uważam za jedno z głównych zadań uwolnienie kraju naszego i jego interesów z pod zawisłości finansowej od Wiednia i tamtejszych sfer finansowych, które chętnie nas wyzyskują, ale zdrowego rozwoju wcale nam nie życzą“. To zdanie zapisujemy z wielką przyjemnością. Istotnie trafne i obywatelskie!

Z wycieczki po kraju.

X. *(C.)* O wiele więcej, aniżeli we wschodniej części kraju spotyka się na zachodzie dodatniego wpływu szkoły na dziatwę i młodzież wieśniaczą. Uprzejmość i grzeczność młodzieży połączona tam z pewnem poczuciem godności; przybysza witają niby dawnego znajomego, niby przyjaciela. Podczas gdy na wschodzie można spotkać dzieci szkolne, dopominające się — naturalnie nie z biedy—datku pieniężnego w zamian niejako za złożoną ukłonem czołobitność, podczas gdy w pobliżu Buczacza towarzyszą cae gromadki uczniów i uczenic, posuwającemu się zwolna pod górę pociągowi, a podbiegając nasypem ku oknu wagonu, napierają się piskliwym głosem „grajcara,“ nie uczyniliśmy nigdy w tym kierunku spostrzeżeń w zachodnich powiatach Galicji. Przykład dziatwy szkolnej oddziaływa korzystnie i na młodsze rodzeństwo; niejednokrotnie więc spotyka przejezdny malców na ramionach matek, jak zgrabnym ruchem drobnej rączki witają obcego.

A że przytem pogodne ich oblicze, że schludne odzienie, a i buziak czysty, toż zbiera nieraz ochota wyskoczyć z wózka i uściskać serdecznie Mazurka. Krewkość, fantazja, swobodny umysł ludu tego tem bardziej zadziwia, jeśli zważymy trudne warunki uprawy roli, a tem samem i egzystencji włościanina: „Częste, gęste piaski, laski; Lecz głód rzadki, Bogu dzięki“, nuci Pol w „Pieśni o ziemi naszej“ — praca rąk bowiem ludzkich uzupełnia braki urodzajnej gleby. Każdy rolnik uznać musi prawdę, iż sama gleba choćby najlepsza, nie wystarcza, jeśli rolnik nie umie jej uprawić, nie umie wykorzystać jej dodatnich przymiotów. Dobrego przykładu dostarczają nam w tej mierze okolice Węgier, gdzie na jednej i tej samej glebie gospodarzą rodowici Madjarzy, Niemcy, Słowianie i Rumuni. Podczas gdy niemieckie gumna pełne stogów i brogów, a kalety ich pełne grosiwa, uboższe są zagrody Słowian i Madjarów, najnędzniejsze gnuśnych, nieporadnych Rumunów. I kwestja socjalna znajduje tam odpowiedź na wygłaszaną tak pochopnie zasadę równego podziału majątków. Oto koloniści niemieccy otrzymali za przybyciem równą ilość i równą jakość majątków, a przecież z czasem wskutek pracy, umiejętności i sprytu, porośli jedni w dobrobyt, drudzy przy braku powyższych warunków zeszli do rzędu dziennych zarobników. Niezwykłej zapobiegliwości dowodów dostarczają nam też Bułgarzy, jako ogrodnicy. Dla nich gatunek gleby jest mniej donośnym czynnikiem, im rozchodzi się głównie o odpowiednią wodę. Nad brzegami rzek otwierają warzywne ogrody, np. łany pietruszki i osiągają pracą po 800 zł. czystego dochodu z morga nieużytków. Zawędrowali oni i do niemieckich prowincyj i płacą dziś za nieużytki właścicielom niekiedy i po 200 zł. czynszu dzierżawnego od morga, ucząc w tym względzie gospodarstwa praktycznych nawet Niemców.

Lecz wróćmy na Powiśle do „Wodnych mazurów“.

Trudne warunki uprawy roli zmuszają ostatecznie ludność do zrywania z dawnym systemem, do rugowania wrodzonego konserwatyzmu i do zaprowadzania innowacyj, do których zalicza się uprawa ziemi przy pomocy łubinu. Łubin, roślina, znana już starożytnym Rzymianom, ma nieocenioną własność chwytania i więzienia w swych sokach składników powietrza i zapuszczania zarazem głęboko w ziemię swych korzeni; toż użyźnia ona, przeorana w stosownej porze, jałowe grunta i ułatwia wodzie przesiąkanie gliniastych pokładów.

Po upadku Rzymu i kultury rolnej wśród granic *imperium* poszło w zapomnienie i używanie łubinu, tak iż dopiero w połowie bieżącego stulecia wygrzebali na jaw użytek tej rośliny włoscy rolnicy. Z Włoch przeszła ona przed ćwierć wiekiem do Niemiec, pokryła pola od Wrocławia po Berlin, a prawie równocześnie zastosował jej użycie u nas pierwszy, jeśli się nie mylimy, hr. Starzeński w okolicy Dembicy; obecnie zaś już i wieśniacy poprawiają przy pomocy łubinu wydatność swej gleby.

Patrjotyzm i antisemityzm.

II.

Z jednej strony narzekamy na Niemców, że nas tępią i wynaradawiają, wzywając do składek i obrony przeciw hakatystom, a z drugiej sami, dobrowolnie, bez najmniejszej potrzeby i racji wynaradawiamy się i wydziedziczamy na rzecz sto razy gorszych od hakatystów wrogów naszych żydów... Około 4 miljonów majątku przechodzi rocznie w Galicji w ręce żydów, od chwili równouprawnienia ich z nami, to jest przez lat 30 niemal $^{1}/_{4}$ część majątku przeszła już w ich ręce, a my ciągle jeszcze nietylko otaczamy się żydami, ale kokietujemy z nimi!... Jesteśmy narodem biednym, bardzo biednym, a jednak co rok w samej tylko Galicji puszczamy z dymem 10 miljonów guldenów, a drugie tyle tracimy na trunki.

Gdy zajrzymy do kasyn, szyneczków i tinglów, to aż strach bierze, ile tam pieniędzy naszych jednego wieczora przejdzie w ręce żydowskie.

Kiedy przyjdzie nam fantazja jechać do Karlsbadu lub Nizzy, dać obiad, lub wystroić się na bal proszony, to choćby nam przyszło podpisać podwójny weksel u żyda, nie zawahamy się ani na chwilkę. Wedle lekkiego obliczenia na lichwę płacimy żydom 50 miljonów rocznie, a dwa razy tyle kosztują nas stroje i fraszki! Bagatela!

I nie jest że ten naród zahypnotyzowany przez żydów? Umiłowali oni nas po nad wszystkie inne europejskie i nieeuropejskie narody i taką otoczyli nas opieką, że wkrótce bez ich pośrednictwa oddychać nawet nie będzie nam wolno we własnej naszej Ojczyźnie.

Wobec tego wątpić można poważnie, czy my rzeczywiście kochamy tak swój kraj, jak to lubimy głosić i powtarzać codziennie. Ktoś nie bez racji nawet powiedział, że jeżeli nie o frazesy i demonstracje, ale o pracę i oszczędność chodzi, to niema mniej patrjotycznego narodu na świecie, jak Polacy. I słusznie. My kochamy wprawdzie Ojczyznę, ale kochamy ją uczuciem i fantazją, a nie rozumem i wolą, W teorji i w słowach jesteśmy nieporównani, ale w praktyce i rzeczywistości nieraz jesteśmy do niczego!*)

Wiemy naprzykład doskonale, że zalew wódki większe sprawia u nas spostoszenie, niż doroczne powodzie i klęski, wiemy, że przyczyną tego są zbyt liczne, niestety, u nas karczmy i zajazdy, a w nich żydzi szynkarze, pod względem wyzysku zręczniejsi od najgorszych nawet lichwiarzy, wiemy, że z szatańską zaiste chytrością potrafią oni sobie zdobywać klientelę pijacką, wiemy, powtarzam, to wszystko, a pomimo tego nietylko obojętnem okiem spoglądamy na ten wyzysk i demoralizację naszego mieszczaństwa, ale sami jeszcze oddajemy karczmy w ręce żydów! Gdzie tu logika i konsekwencja.

Jakie jest nasze przywiązanie do ludu, taką jest nasza miłość Ojczyzny: brak jej logiki i konsekwencji. Kochamy wprawdzie kraj nasz i naród, ale miłość ta przebywa gdzieś w obłokach, błąka się w mgle porannej, a na ziemię nigdy, albo w nagłej tylko zstępuje potrzebie. Sądzimy, że dość jest, gdy w sercu pielęgnujemy ideały narodowe, stąd to miłość nasza i przywiązanie do ludu idzie w parze z rażącą nieraz obojętnością na najkonieczniejsze nawet potrzeby i interesy jego. Dziwne bo mamy pojęcie o naszych obowiązkach patrjotycznych względem Ojczyzny! Gotowiśmy za nią umrzeć, ale nie chcemy i nie umiemy dla niej pracować. Obowiązki nasze względem Ojczyzny odkładamy na chwilę walki o niepodległość, a zapominamy, że są one stałe i ciągłe, że wypełniać je trzeba każdej chwili i na każdem miejscu, że niema takich warunków, w których praca obywatelska jest niemożliwą, a obowiązki względem Ojczyzny do niczego nie obowiązują. „Nie nauczyliśmy się patrjotycznych i religijnych zasad za naszej niepodległości, mieliśmy tylko religijne i patrjotyczne uczucia. Nie wiemy przeto dziś jeszcze, do czego obowiązują nas nasze zasady“ —

*) Szlachta nasza przez żydowskich faktorów załatwia swoje interesy, a do czego to prowadzi, niech posłuży fakt jeden. W okolicy miasta T. żenił się pewien hrabia, a że w miasteczku miał pełno drobnych długów, więc zawołał faktora (naturalnie żyda) i kazał mu je popłacić. Żyd chodzi od sklepu do sklepu i co robi? Pyta się naprzód, wiele p. hrabia winien, a potem powiada:

— Chcesz odebrać swoje pieniądze? To napisz weksel na podwójną sumę!

— Jakto — mówi kupiec — kiedy pan hrabia tyle nie winien?

— To nie twoja rzecz. Ty wtedy tylko dostaniesz pieniądze, skoro mi wystawisz pokwitowanie na podwójną sumę. Co tu długo gadać? Bardzo wielu dłużników przystało na tę propozycję, bo wiedzieli, że pan hrabia sam nie wie, ile komu winien. Za to żyd jednego dnia zarobił kilkaset reńskich.

Takie zdarzają się u nas wypadki po miasteczkach.

Kronika niedzielna.

(Słówko usprawiedliwienia. — Śmierć Bismarcka. — Trochę o nim, o hakatystach i o komedji dworskiej. — Łzy krokodyle. — Dobre „signum“. — Nasz rachunek. — Romans Bismarcka z Polką. — Trochę o Puttkamerach.)

Powinienem był trochę wcześniej napisać o Bismarcku. To należało do mojej kronikarskiej atrybucji. Nie pisałem, bo chciałem ochłonąć z dziwnego wrażenia. Nie była to radość, nie był smutek — nie była nawet obojętność, było coś, co się wyłamywało z formy ducha, a jednak było. Kto dociągał dziewięćdziesiątki, ten już obydwiema nogami jest na tamtym świecie, tylko głowa rozgląda się jeszcze wśród ludzi żyjących. Na śmierć Bismarcka oczekiwano przynajmniej lat kilka. Była to jego polityczna agonja — słowem tylko krzywdził ludzi, a z oślinionych słów zgrzybiałego krzywdziciela, drwiono już i machano przed nim umyślnie czerwoną płachtą, jak przed bykiem z połamanemi nogami — a jednak, gdy umarł, mimo to wszystko, lżej się jakoś na sercu ludziom zrobiło...

Wizerunek Bismarcka — jak pisze jeden z publicystów rosyjskich — jest po prostu, straszny. Ten człowiek miłości bliźniego nietylko nie znał, ale nie czuł jej potrzeby. Europie nie dał nic, prócz cynizmu politycznego. On był jego ojcem i opiekunem. Sławę swoją przeżył, a po śmierci jego albo płyną łzy krokodyle, albo ludzie przerażonemi oczami przyglądają się resztkom „wielkiego człowieka“, którego wielkość zasadzała się na tem, że potrafił tak wiele zrobić złego na świecie, jak nikt przed nim — i daj Boże, nikt po nim... Wielu jest takich, którzy „zjednoczenie“ Niemiec przypisują Bismarckowi, jako olbrzymią polityczną zasługę. Naprzód, co ludzkości dobrego przyjdzie, wogóle z takiego „zjednoczenia“ i co przyszło z tej „jedności“ niemieckiej, sklejonej ręką Bismarcka? Ono się właśnie przyczyniło do anormalnych stosunków politycznych w Europie. Dla cywilizacji wogóle, dla dobra świata lepiej jest, gdy narody niemieckie żyją, pracują i rozwijają się w organizmach państwowych, autonomicznie politycznych — a już zjednoczenie Niemiec pod hegemonją pikelhauby pruskiej — jest z gruntu szkodliwe dla samych Niemców i dla wszystkich ludzi na świecie. Oczywiście dokonać takiego „zjednoczenia“ pruskiemi łapami było trudno — to też tyle tylko można powiedzieć, że Bismarck z olbrzymią trudnością dokonał olbrzymiego zła, które zaciężyło na bycie politycznym całej Europy, a ta tak zmarniała w etyce politycznej Bismarcka, że położyła głowę pod nogi olbrzyma złego i całe dziesiątki lat, dzięki Bismarckowi i Prusom, krzywiły się w Europie umysły, paczyły sumienia, degenerowały uczucia, zwyrodniały instynkty, aż doszło dziś do tego, że doprawdy niewiadomo, co jest złem a co dobrem. Są i tacy, którzy twierdzą, że można Bismarcka niecierpieć, a przyznać mu trzeba patrjotyczne zasługi, jakie położył dla swojej ojczyzny. To nieprawda. Złe jest złem, a dobre jest dobrem. Podstawowe zasady ludzkościowe dobre—są takiemiż zasadami dla każdego pojedyńczego narodu. Powstawanie „zjednoczenia“ ludzi dla uciskania człowieka, jest zawsze złem.

Bismarck był uosobieniem potęgi złego. W tem leżała jego siła i nicość. I jakież to ręce błogosławią jego pamięć? Żadne. Zgraja hakatystów udaje, że płacze po jego śmierci. Zaczną oni naprawdę płakać, gdy krzywdzone przez nich narody poczną na ich plecach wypisywać dowody zasług Bismarcka dla ludzkości. Nie taka to daleka chwila, jakby się zdawać mogło panom hakatystom!... A pomogą w tem i prawdziwie niemieckie ręce, te, co się trądem pruskiego ludożerstwa nie zaraziły...

Niejaki Tiedeman, z przeproszeniem hakatysta, dawny szef biura kanclerskiego, ogłosił teraz krótki życiorys Bismarcka. Naturalnie, gdy wielki komtur hakatystów pruskich zamilkł na wieki, poczną na niego zgraje dawniej wielbiących go hakatystów... szczekać. Tak zrobił już Tiedeman. Powiada on o Bismarcku: „nie kochał nikogo, nie miał litości, przyjaciół zdradzał bez ceremonji, nie lubiany przez ministrów, przez urzędników i przez służbę domową, nigdy się nie rozrzewnił żadnem ludzkiem nieszczęściem. Mściwość była u niego rozwinięta do tego stopnia, że górowała nad wszystkiem...“

Ładny konterfekt człowieka, który przez dziesiątki lat gospodarował w Europie i robił wszystko co chciał, a to, co robił — może wyrażam się trywialnie, ale dosadnie — wyłazić teraz poczyna Europie i całej nawet ludzkości... bokiem. Europa odchoruje tego Bismarcka, a niezawodnie w dziewiętnastym stuleciu nikt nie zasłużył sobie na tyle przekleństw i złorzeczeń, co Bismarck. Z tego materjału społeczeństwa całe wystawiły mu i wystawią jeszcze pomniki, które przeżyją całe wieki i świadczyć będą o tem, że Opatrzność w niezbadanych swych wyrokach pozwala czasem na ziemi panować genjalnemu... djabłowi.

Śmierć Bismarcka nie wolna też jest od politycznej humorystyki. Cesarz Wilhelm po prostu zaczął się przypochlebiać rodzinie Bismarcka. I ciągle dziad przemawiał do obrazu, a obraz do niego ani razu. Ta zaciętość rodziny Bismarcków przeciw cesarzowi i nadskakiwania cesarza Bismarckom, są doprawdy tak charakterystyczne i tak wybornie malujące całą wewnętrzną wartość ludzi rządzących w Niemczech, że marne to jest wszystko do tego stopnia, iż szkoda czasu argumentować o marności, bo ona wygląda i z grobu Bismarcka, i o otoczenia tego grobu, i z tych kół, które chciały odegrać komedję żalu i politycznej kondolencji... Co jest jednak mówiącem i dodatniem *signum* — to ta powszechna obojętność i usunięcie się ogółu niemieckiego po za Prusami do wszelkich manifestacyj, mających być oznaką żalu lub zwykłej chociażby kondolencji po „żelaznym księciu“. Nawet w Prusiech, w samym Berlinie, żałobne nabożeństwa świeciły pustkami — ludzie nie przyszli nawet gapić się. Po za Prusami zaś okazały się symptomaty wprost wrogie pamięci Bismarcka i temu, czego on był ojcem, a z kolizyj pogrzebowych pomiędzy dworem berlińskim a Friedrichsruh śmiano się, jak z dobrej komedji...

My Polacy szczególny mamy rachunek z Bismarckiem. Ponieważ nie załatwiliśmy go za życia — załatwimy po śmierci z jego następcami duchowymi. Przyjdzie na to czas, tak, jak przychodzi śmierć na każdego...

Znający dobrze szczegóły życia zmarłego Bismarcka zapewniają, że zacięta nienawiść jego do naszego narodu, bierze swój początek w zawiedzonej miłości do Polki... Miało to być za młodych czasów Bismarcka. Zakochał się w pięknej Wielkopolance, która miłości jego nie podzielała, prośbę o rękę swoją odrzuciła i wyszła za mąż za hrabiego Bnińskiego.

Po tej rekuzie Bismarck awanturował się i szalał, aż dopiero w kilka lat poślubił pannę Puttkamer, dość ubogą i nieładną dziewczynę, należącą do upadającej junkierskiej arystokracji.

Objaśnić winienem, że rodziny polskie Puttkamerów na Litwie i w Kurlandji, nie mają nic wspólnego z tymi Puttkamerami, z których Bismarck wziął sobie żonę, i niema nawet najdalszego pokrewieństwa tak, jak go niema pomiędzy polskimi a niemieckimi Müllerami. Jedna nawet rodzina Puttkamerów na Litwie postarała się w drodze urzędowej o dodanie po kądzieli nazwiska: Zielińskich.

Jaxa Bogdaniec.

powiada hr. St. Tarnowski w swoich refleksjach z powodu ostatnich rozruchów antisemickich.

Jak to trudno; n. p. w dawnej Polsce była egzekucja podatków: ojcowie nasi nie chcieli wcale ponosić tych ciężarów, a przecież to pierwszy i najświętszy obowiązek każdego obywatela kraju!... Dziś do wielkich, bohaterskich czynów wszyscy jesteśmy gotowi, ale nie chcemy pełnić drobnych, codziennych naszych obowiązków: ratowanie ciemnego ludu przed wyzyskiem i demoralizacją żyda. Przyczyna tego zawsze jeden i ten sam brak logiki; konsekwencji, brak myślenia i zastanawiania się nad naszymi czynami, czyli innemi słowy nasza odwieczna bezmyślność i pustota, które idą u nas w parze z dobrocią serca i czystością intencji.

Prawdzic.

Rozruchy.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Rzeszów 13 sierpnia

Dziś przed trybunałem tutejszym rozpoczęła się rozprawa karna przeciw dwudziestu pięciu włościanom, oskarżonym o zaburzenia antisemickie w Godowej. Prokuratorja oskarża: Izydora Moskala, lat 40; Franciszka Ziobrę, lat 40; Wojciecha Klimka, lat 44; Marka Fiołka, lat 46; Jana Wnęka, lat 29; Władysława Zamorskiego, lat 15; Franciszka Gorczyce, lat 17; Władysława Gomułkę, lat 15; Józefa Wieszczka, lat 28; Mikołaja Moskala, lat 18; i Wojciecha Gomułkę, o to, „że — jak twierdzi akt oskarżenia — w Godowej w nocy z dnia 18 na 19. czerwca r. b., z pomięciem zwierzchności wszyscy razem w zamiarze pomszczenia się na Naftalim Kannerze, za wrzekome krzywdy od niego wyrządzane i doznawane, wpadli zbrojno na podwórze jego domu, do jego pomieszkania i zabudowań domowych i tamże gwałt na jego majątku wyrządzili".

Dalej obwinia akt oskarżenia powyżej wymienionych włościan, oraz Wojciecha Moskala, lat 50; Wojciecha Zamorskiego, lat 26; Macieja Wojtuszka, lat 35; Marcina Klimka, lat 51; Izydora Klimka, lat 17; Franciszka Szczygła, lat 30; Franciszka Ziobrę, lat 22; Jana Paszka, lat 32; Wojciecha Patryna; Wojciecha Pękosza, lat 20; i Antoniego Wodykę, 14 lat życia nie mającego; o to: „że w Godowy w nocy z dnia 18. na 19. czerwca r. b., w zamiarze złośliwego uszkodzenia cudzej własności poniszczyli rozmyślnie ruchomości w domu Chaskla Gorgla, przy czem mu szkodę na majątku w kwocie wyżej 25 zł. wyrządzili, przy czem przez rzucanie do pomieszkania Chaskla Gorgla dużych kamieni i całych łupek drzewa powstał mogło niebezpieczeństwo dla życia, ciała i zdrowia Chaskla Gorgla, tudzież jego rodziny w domu ukrytych".

Dalej obwinia akt oskarżenia Władysława Gomułkę i Antoniego Wodykę; o to: „że w Godowej w nocy z dnia 18. na 19. czerwca r. b. zabrali dla swej korzyści, bez zezwolenia z posiadania Chaskla Gorgla cudze skrzypce wartości niżej 5 zł."

Następnie: Dorotę Wiluszową, lat 27; i Teklę Mularzową, lat 39; o to: „że w Godowy w czerwcu r. b., w zamiarze nabawienia Naftalego i Itzli Kannerów strachu i niepokoju, w sposób ze względu na zachodzące ogólne położenie w czasie rozruchów antisemickich i ich osobiste stosunki zdolny do wzbudzenia uzasadnionej obawy, zabiciem i pobiciem groziły".

W końcu: Władysława Rokitę, lat 22, drożnika powiatowego; o to: „że w Godowy w czerwcu r. b., włościan tamtejszych wzywał, pobudzał i skłonić usiłował do napadu i bicia żydów, a więc do czynów niebezpiecznych i przez ustawy zakazanych i że tenże w czerwcu r. b. przez publiczne nowy, fałszywą, bezpieczeństwo publiczne niepokojącą wieść o napadach żydów bez dostatecznych powodów uważania tej wieści za prawdziwą rozszerzał".

Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Rokity pochodzą z Godowej. Do rozprawy powołano dziesięciu świadków.

Akt oskarżenia przytacza następujące powody:

Gorączka rozruchów antysemickich ogarnęła w czerwcu br. prócz innych powiatów, także i spokojny dotychczas powiat sądowy strzyżowski. Między gminami ruchem tym objętemi, pierwszą była Godowa, gdzie poruszona wiadomościami o rozruchach w innych powiatach, zaczęła rychło wyjść z napadów na karczmy żydowskie. Jak to z przeprowadzonego w tej sprawie śledztwa się okazuje, jeszcze przed wybuchłymi rozruchami, na jaki tydzień lub dwa przed napadami w Godowy, jakiś nieznajomy i niewykryty dotychczas agitator, którego obw. Wojciech Moskal zowie „laszkiem", podając się za agitatora wybranego przeprowadzał, że niedługo będzie w tych stronach „ruina" t. j. zaburzenia, że teraz wolno żydów bić i rabować. Słowa te padły widocznie na dobry grunt, bo po wypadkach w okolicy Frysztaka i Kolaczyc w połowie czerwca zaczął Władysław Rokita [illegible] publicznie w Godowy w sposób przychylny dla antysemickich ekscesów, które też w nocy z 18 na 19. czerwca br., dzięki inicjatywie obwód prowodyrów Izydora Moskala i Wojciecha Moskala, radnego gminnego, wybuchły, a uczestnicy ich wykryci zostali wskutek wydania ich przez jednego z nich t. j. przez Jana Paszkę.

Rzecz się tak miała: W nocy z 18 na 19 czerwca br. około godziny 11 kilku nieprzeznanych z powodu ciemności ludzi, przyszło pod dom Naftalego Kannera w Godowy, a ponieważ byli uzbrojeni w koły i kije, więc zaraz zwrócili się ku karczmie, wybili okna szyby, wyrwali stół stojący pod oknem, podrywali kłodki, usiłowali wyjść oknem łampę wiszącą u sufitu, jednem słowem tłukli i niszczyli wszystko. co im pod ręce wpadło i wyrządzili Kannerowi szkodę na 4 zł. 80 ct. Przewodnikiem tej bandy był obw. Izydor Moskal.

Kiedy banda ta, dokonawszy napadu na dom Kannera, wracała do wsi, spotkała się po drodze z drugą bandą, którą prowadził obw. Wojciech Moskal, zgromadziwszy ją poprzód i uzbroiwszy w koły w swoim domu.

Owe dwie bandy złączyły się na drodze w Godowy razem i szły koło karczmy Chaskla Gorgla, a nawet przeszły zupełnie spokojnie i byłoby może nie przeszło do dalszych gwałtów, gdyby nie prowokacyjne zachowanie się Chaskla Gorgla i tegoż córki Dwojry, którzy widząc, że powyższa banda przeszła bez zaczepki koło ich domu, zaczęli wołać: „rabusie, złodzieje godowscy, godowskie chłopy chodzą jak zbóje po nocy". Wskutek tego owa banda nawróciła, a uczestnicy jej zaczęli rzucać dużymi kamieniami do okien, a nawet całemi łupkami drzewa tak, że zachodziło niebezpieczeństwo dla ich życia, zdrowia i ciała osób w karczmie zgromadzonych, jako to: Chaskla Gorgla i tegoż rodziny. Wybijano szyby i ramy okien kołami, zniszczono wszystko, co tylko kołem z okna dosięgnąć było można, przyczem wyrządzono Gorglowi szkodę na przeszło 50 zł.

Po uskutecznionym napadzie, wlazł przez okno do szynku Chaskla Gorgla, Władysław Gomułka i Antoni Wodyka i skradli ze ściany dwie pary skrzypców, wartości niżej 5 zł.

Dalej stwierdzono zeznaniami, że w dniu 18 czerwca br. przyszedł do domu Izydora Moskala obwiniony Władysław Rokita i namawiał go, aby zebrać więcej ludzi, aby z nimi iść niszczyć żydów w Godowy, że przyjdą jakieś obce sokoły, że teraz wolno bić i rabować żydów i niszczyć wszystko, że to mówią księża i panowie, że za to nikomu nic się nie stanie, że na granicy Lutczy dadzą „awizo" i jak krzykną „hura na żydów!" to usłyszą inni i pójdą razem, że żydów trzeba teraz bić, bo oni rzucają się na naszą wiarę, żydzi mówią, że będą ich nie wprowadzali do kościoła, że z księdza kanonika będą drzeć kiszki, że szydzą z naszych ludzi itp.

Musiał Władysław Rokita te opowiadania podburzające do czynów niemoralnych i rozszerzające fałszywe wieści powtarzać i przed innymi ludźmi, skoro wieczorem tego dnia zgromadzili się zaraz chętni w domu Izydora Moskala i wykonali zbrojny a gwałtowny napad na karczmę Naftalego Kannera.

Stwierdzono dalej, że w dniu 19 czerwca br. obwinione Dorota Wiluszowa i Tekla Mularzowa odgrażały się obojgu Kannerom słowy: „psiakrew, żebyście się nie wrócili nazad, bo was zabijemy na śmierć". Gróźb tych obawiali się obydwoje Kannerowie tak, że przez cały tydzień nie mieszkali w karczmie, tylko w mieście, a obawiać się mieli słuszne powody, gdyż pogróżki te wołane były w czasie rozruchów antisemickich, po napadzie nowym, uskutecznionym na karczmę Naftalego Kannera, z którym oni prowadzą spory o zapłatę pieniężną, spory prowizorjalne i karne tak, że oboje Kannerowie mogli w sposób uzasadniony ze względu na ogólne położenie i stosunki obwinionych obawiać się miotanych pogróżek.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania obwinionych.

Ze zdrojowisk.

Lubień 11 sierpnia. Mimo kończącego się sezonu, życie u nas kwitnie jeszcze w całej pełni; dowodem tego koncert Ignacego Sassa, który się odbył we środę pod artystycznem kierownictwem bawiącego u nas na kuracji Jana Galla. Koncert powiódł się znakomicie. Koncertant wykonał z ogromnem powodzeniem arję z „Aidy" — arioso z „Pajaców", a karkołomne zawsze dla tenorów wysokie „C" zaimponowało publiczności w krakowiaku Moniuszki. W koncercie wziął udział znany z estrady koncertowej skrzypek J. Klausek, który ślicznem wykonaniem romancy Wieniawskiego i Noskowskiego kołysanki porwał w zupełności publiczność. Z ogromną brawurą deklamowała pani Topolnicka i zebrała za swą deklamację lwią część oklasków. Po koncercie odbył się reunion, na którym tańczono ochoczo do późna.

Z kuracjuszów wymienić należy prof. uniwersytetu Szachowskiego, dyrektora Zgórskiego, rodzinę państwa Breiterów i w. i.

Na niedzielę zapowiedziała koncert sympatyczna szesnastka Echa. Oczekujemy jej z utęsknieniem, a zwłaszcza dużego reunionu pokoncertowego, na który wybiera się cała okolica.

Listy z kraju.

Zbaraż 8 sierpnia. *(Gospodarka młynarzy w Zbarażu).* Nie dość, że drożyzna nam dokucza, brak zarobku mocno daje nam się we znaki, w dodatku jeszcze wyzyskują nas dzierżawcy dwóch młynów: zbaraskiego i stanikowieckiego w niegodziwy sposób. Robią oni nadużycia przy sporządzaniu mąki żytnej, czerpiąc zyski na koszt ubogiej ludności zbaraskiej i wyciskają z nas, biedaków, ostatni ciężko zapracowany grosz.

Oto fakt następujący: Dwaj dzierżawcy młynów, Mojsze Eisenberg i Jankiel Schmierer sprzedawali rozmaite odpadki, otręby, o wiele gorszą kukurudziankę i bobową mąkę i inne części szkodliwej, stęchłej mąki, nawet dla nierogacizny niezdatnej, a całość sprzedawali jako czystą mąkę żytnią po cenie wygórowanej. W ten sposób oszukiwali i oszukują jeszcze wielki biednych mieszkańców Zbaraża i okolicy. Biedacy, spiekłszy z owej sfabrykowanej mąki chleb, nie mogli go absolutnie jeść, a ci, co go jedli, dostali bolu i kurczów żołądka, bo widocznie owa mąka zawierała szkodliwe składniki. Ci biedacy często zanosili zkargi na sprzedawców mąki, ale ich głos był głosem wołającego na puszczy — nie robiono sobie nic z ich skarżenia się. Sprzedawcy, nawiasem powiedziawszy, nie mogli przecież im dopomódz, bo sprzedawali taką mąkę, jaką w owych dwóch młynach kupowali. Władze nie zwracały uwagi na krzywdy biedaków, choć o tem wiedziały, bo raz już była w tym względzie rewizja i zabrano nieco mąki zmanipulowanej, lecz ta sprawa jakoś została zatuszowaną. Dopiero, gdy poszkodowani zanieśli chleb z owej mąki spieczony do żandarmerji, a ta wdała się w tę sprawę, zdawało się, że cała rzecz inny weźmie obrót. Zabrano liczne worki owej mąki i odstawiono je do magistratu. Co z tą mąką dalej będzie, niewiadomo. Czy władze kompetentne zechcą zbadać dokładnie stan rzeczy?

Babice nad Sanem 12 sierpnia. *(Obchód Mickiewiczowski).* W niedzielę dnia 7 b. m. odbył się w Babicach nad Sanem obchód setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnego wieszcza Adama z następującym programem: Przed południem w tutejszym kościele parafjalnym wygłosił wikary ks. Husiński kazanie w duchu patrjotycznym, zagrzewając lud do zgody, miłości i wspólnej dążności. Podczas celebrowania sumy odśpiewał chór mięszany kilka narodowych pieśni kościelnych. W kościele był licznie zgromadzony lud miejscowy, jak i z okolicznych wiosek Skopowa, Bachowa, Iskani, Tarnawki i Piątkowej. O godzinie 4 po południu zeszła się po odprawionych nieszporach wielka liczba dorosłych, jak i dziatwy do pięknie udekorowanej sali szkolnej, gdzie zgromadzonych przywitał tutejszy obywatel p. Jaruzelski. Ks. Husiński rozpoczął program obchodu odczytem treści narodowej odnoszącej się do żywota i zasług wiekopomnego wieszcza. Następnie z porządku następowały śpiewy pieśni patrjotycznych przy akompanjamencie fortepianu; dalej wygłoszono deklamacje pod tytułem: „Do matki Polki" i „Reduta Ordona". Obie deklamacje wypowiedziane z pełnym zapałem porywały serca i umysły słuchaczy. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Sędziwy i czcigodny nasz proboszcz ze łzami w oczach przemawiał do wszystkich zebranych, dziękując tak tym, którzy z pełną gorliwością przyczynili się do uświetnienia uroczystości, jakoteż zgromadzonym, którzy okazali przez liczne zebranie się, że pamiątka polskich dziejów nie jest im obcą i obojętną. Rozeszli się więc wszyscy, unosząc w swych sercach wdzięczność dla tych, którzy przyczynili się do wyjaśnienia w ich duszy, co jest polskie i co kochać powinni. Opuszczającym salę wręczyła w znacznej ilości p. Jaruzelska portrety i dzieła Mickiewicza, jako pamiątkę ze zleceniem, aby je w wolnych chwilach po pracy czytali i tym sposobem bliżej twórcę ich poznać mogli.

Zaznaczyć tu wypada, że trudne zadanie z powodu braku sił mogących przyczynić się do złożenia jakiegokolwiek programu, spełnili z prawdziwie szczerą intencją i pełnem poświęceniem państwo Jaruzelscy, którym na tem miejscu w imieniu wszystkich zasyłamy serdeczne Bóg zapłać.

Wieczorem we dworze przyjmowali państwo Jaruzelscy biorących udział czynny w obchodzie z prawdziwie staropolską gościnnością. Późnym wieczorem rozeszli się uczestnicy biesiady, unosząc ze sobą miłe i błogie wspomnienie.

Mościska 11 sierpnia. *(Wstyd)* Jak daleko może być posunięta chciwość grosza i chęć napitku, za dowód niech posłuży następujący fakt, który się zdarzył w naszem mieście w niedzielę d. 31. lipca br. — Pewien biedny żyd sprawiał swojej ulubionej córce wesele. Aby zaś małżeństwo jej w przyszłości cieszyć się mogło zawsze wielkiem powodzeniem, poradził „rebe" ojcu oblubienicy, aby zabawa weselna odbyła się w domu katolickim, a ślub rytualny na śmieciu, również za tymże domem; w takim razie — mówił rebe — będzie „Glück". Uradowany tak szczęśliwą i cudowną radą, szukał ojciec po całym mieście odpowiedniego domu, lecz wszędzie, gdzie tylko się udał z tą propozycją, a nawet chciał zapłacić, z oburzeniem odmówiono. Przecież znalazł się jeden mieszczanin, majster stolarski, tuż przy kościele parafjalnym mieszkający, który mimo protestu żony, odstąpił swoje mieszkanie żydowi do dyspozycji, za wynagrodzeniem 3 koron i z współudziałem w uczcie weselnej. Żyd, uważając się za pana domu, rozkazał właścicielowi pozdejmować obrazy ze ścian, bo „inaczej nie będzie mógł swoich gości wprowadzić". Właściciel domu, będąc teraz niewolnikiem u siebie, musiał wykonać rozkaz żyda i ze słowami na ustach, „żeby żydy nie obrazili świętych", zdzierał ze ścian obrazy. Podczas gdy w kościele odprawiały się nieszpory, tuż zaraz przy kościele, w domu katolickim odbywały się harce żydowskie, w których majster stolarski brał czynny udział, ciesząc się, jakby weselem swego syna, aż do do rana następnego dnia. Pytamy, czy znalazłby się jaki żyd, któryby dla miłości chrześcijan, lub za 3 korony i parę kieliszków wódki, zechciał pogwałcić swoje przekonania religijne? *E P.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 14 sierpnia.

Teatr letni: „Tajemnice Warszawy", obraz sceniczny Pawła Kośmińskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

O godz. 12 w południe uroczysty poranek na cześć ks. arcyb. Isakowicza, urządzony przez stow. „Jedność" i „Przyjaźń", w lokalu przy ul. Pieszej l. 1.

O godz. 12 w południe w sali ratuszowej zebranie obywateli w sprawie rozpoczęcia akcji o zniesienie stanu wyjątkowego,

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (14): Euzebiusza m. Wschód słońca o godzinie 5, zachód o godzinie 7 minut 6.

Od dyrekcji poczt otrzymujemy następujący komunikat: Uwagi spotykane w krajowych dziennikach, że dyrekcja poczt i telegrafów wyrządza krzywdę publiczności zwijając, tylko co utworzone urzędy pocztowe i że raczej nie należało otwierać urzędu, niż przez zwinięcie narażać strony na zawód i straty, zniewalają nas do następującego wyjaśnienia. Nowe urzędy pocztowe zaprowadzamy wprawdzie na podstawie uprzedniego badania miarodajnych stosunków, na razie atoli zawsze tylko na próbę jednoroczną. A zauważyć należy, że fundusz na ten cel rok rocznie przeznaczony, dosięga poważnej sumy.

Jeżeli próba zawiodła, przystępujemy tem snadniej do zwinięcia niepotrzebnego urzędu pocztowego o ile że stąd osiągnięty fundusz obrócić wypadnie prawie zawsze na utworzenie innych (rzeczywiście potrzebnych) poczt, któreby w wielu wypadkach nie mogły przyjść do skutku, gdyby się przez źle pojęty konserwatyzm uszczuplało budżet na poczty niepotrzebne.

Zdaje się nam, że postępujemy racjonalnie uchylając wydatek niepotrzebny na korzyść żywotnych interesów kraju. Że zaś nie zawsze pierwszy rok próby wypada na korzyść nowego urzędu pocztowego to już niczyja wina, chyba tylko tych, którzy przestają w zasilaniu swoją korespondecją nowej poczty i posługują się sąsiednimi urzędami pocztowymi, a raczej wracają wkrótce po otwarciu nowego urzędu pocztowego do okręgu dawnej swej poczty.

Zdarza się także, że nowy urząd pocztowy traci rację bytu dopiero z biegiem dłuższego czasu, nieraz po kilkunastu latach, jeżeli mianowicie ustaje jakiś przemysł, zakład handlowy i t. p., dla którego poczta w swoim czasie powstała. Pozostawienie takiego niepotrzebnego, choćby najdłużej istniejącego urzędu pocztowego, z uszczerbkiem dla dotyczącego funduszu, a tem samem także z uszczerbkiem dla innych potrzebnych poczt — ściągnęłoby na zarząd pocztowy słuszny zarzut nieracjonalnej gospodarki.

Technicy dentystyczni w odpowiedzi na artykuł przedrukowany u nas z *Przeglądu lekarskiego* nadsyłają nam następujące wyjaśnienie: Mylne pojmowanie pracy techników dentystycznych skłania władze zawsze do udawania się po wyjaśnienia w tej sprawie do nieodpowiednich czynników. Władze nie pojęły jeszcze do tej pory, że dentystyka a technika dentystyczna są to dwa bardzo różne zawody, że pierwsza jest nauką, a druga przemysłem. W sprawach nauki lekarskiej będzie się każdy zwracał do ciał i korporacji lekarskich, a więc do fakultetu medycznego lub do izby lekarskiej — w sprawach przemysłu rozsądny człowiek zwróci się tylko do izby handlowej — przemysłowej lub do korporacji odnośnej. Tymczasem technicy dentystyczni cieszą się tą szczególną łaską, że w ich sprawie odnosi się władza zawsze do ciał nauki — a te informując się u nieprawnej konkurencji — lekarzy-dentystów — wydają niesprawiedliwą opinię. Że opinia ta jest niesprawiedliwą okażemy. Od lat nie zdarzył się ani jeden wypadek, któryby spowodował jakie bądź skargi publiczności lub wkroczenie władzy z powodu wiedzy dentystów, a mimo to oświadczenie izby lekarskiej lwowskiej tak twierdzi. Zrozumiałem jest to twierdzenie. Bez nauki robienia i wprawiania sztucznych zębów prowadzą lekarze-dentyści warstaty zębów. Chcieliby się pozbyć przykrej dla nich bo tańszej konkurencji techników i dlatego ich sąd musi być stronniczym,

Podczas gdy dentysta-technik musi odbyć trzy lata nauki i sześć lat praktyki jako robotnik, aby otrzymać koncesję na wykonywanie samoistne przemysłu, lekarz-dentysta tylko na podstawie dyplomu lekarskiego, bez praktyki, bez nauki zawodowej ma prawo robić zęby. I mimo usiłowań lekarzy dentystów i mimo izb lekarskich przypuszczać należy, że rozpoczęte usiłowania techników dentystycznych aby oddzielić technikę od leczenia zębów dójdą do skutku. Wszak żaden okulista nie wyrabia i nie sprzedaje sztucznych oczu, żaden chirurg nie przyprawia sztucznych nóg, — dlaczego mają dentyści bez nauki wykonywać przemysł.

Skarżą się lekarze na rękoczyny dentystów a żądają powrotu owych stosunków, kiedy technik był robotnikiem u lekarza. Już ustawa z r. 1892 oddzieliła ściśle wyrób i wstawianie zębów od leczenia, ale mimo tego nie została nigdy ściśle wykonaną. Te same rękoczyny, jakich chcą lekarze zabronić technikom wykonywują ci technicy, będąc pomocnikami lekarzy u lekarzy w ordynacyjnym pokoju i to w nieobecności lekarzy. Iluż to lekarzy wyjeżdża w lecie na świeże powietrze, a zostawia swoich „asystentów..." tak nazywają techników dentystycznych, aby w ich nieobecności załatwiali sprawy. Ale gdy ten technik staje się samoistnym i wykonywuje przemysł, którego zysk nie idzie głównie do kieszeni lekarza, to zbrodnia! A przecież on nie może posłać lekarzowi-dentyście nawet pacjenta, bo się lęka, iż go straci, bo lekarz dentysta nie tylko go leczyć będzie, ale i przez pomocnika zęby zrobić każe i zarobek zabierze. Dlatego usiłowania techników dentystycznych są skierowane ku temu, aby odebrać lekarzom nieposiadającym nauki robienia zębów i wypisu w tym kierunku, prawo wykonywania przemysłu, a z chwilą, kiedy nastąpi ścisły rozdział przemysłu dentystycznego od leczenia, nie będzie i ze strony lekarzy skarg, bo do lekarza, któremu nie będzie wolno wykonywać przemysłu poszle dentysta technik każdego pacjenta. Izby lekarskie powinny w tym kierunku akcję rozpocząć, a nie w kierunku popierania zysku, bo wyzyskiem jest skazać przemysłowca na to, by całe życie musiał pracować na lekarza. Co do żądania, by domy nasze nachodzić wolno było bez pisemnego zlecenia, to przyznamy się, że nie pojmujemy pojęcia o konstytycji tych, co to uchwalili, nie dziwimy się zaś i temu, bo na treść tego oświadczenia wpłynęła zawiść konkurencyjna i zamiar odstręczania publiczności od nas tańszych, a lepiej zęby robiących jak panowie lekarze dentyści.

Nieszczęśliwy wypadek. Ordynat Maurycy hr. Zamoyski, jak donosi warszawskie *Słowo*, na polowaniu w majątku swoim Stara Wieś, ukąszony został przez żmiję w prawą nogę powyżej kostki. Z powodu nieobecności lekarza miejscowego, dra Borkowskiego, pierwszej pomocy lekarskiej udzielił felczer, lecząc w nader charakterystyczny sposób, tj. odciąganiem jadu przez przykładanie ciała żab, następnie, gdy te stężały, okładano nogę mlekiem kwaśnem, oraz okładami z surowych kartofli. — W kilka godzin po wypadku przybył z Warszawy Tomasz hr. Zamoyski z drem Wagnerem. Onegdaj wieczorem ordynat hr. Zamoyski przybył do Warszawy, gdzie odwiedził go zaraz dr. Solman. Noga była silnie spuchnięta. Chory pozostaje w łóżku, stan jego jednak znacznie się poprawił i jest nadzieja prędkiego wyzdrowienia.

Szał prusofilski. Jak szenererowcy w swym szale prusofilskim idą daleko najlepszym dowodem tego *Ostdeutsche Rundschau*, organ Wolfa, który w artykule wstępnym dowodzi, że Austrja powinna się zrzec mocarstwowego stanowiska, a połączyć się z Niemcami traktatem prawnopaństwowym, jak to było zawsze życzeniem Bismarcka.

Usiłowane samobójstwo. W Wiedniu usiłował odebrać sobie życie 16-letni żydek Drucker, chłopak tokarski. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Wypadek kolejowy. Pociąg idący rano ze Stanisławowa onegdaj na gościńcu rządowym między Bolszowcami a Bursztynem najechał na wóz z gontami i uszkodził go mocno. Woźnicy śpiącemu na koźle ani koniom nic się nie stało.

Utonęli w Dniestrze dwaj włościanie, którzy wozem zaprzągniętym w dwa woły, przeprawiali się w bród przez rzekę. Woły zaplątały się w uprząż, poczęły z brodu rwać w głębię i pociągnęły za sobą obu włościan, którzy znaleźli śmierć w nurtach.

W krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie odbył się egzamin główny w d. 8 i 9 bm. Złożyli go: a) ukończeni uczniowie III kursu nauki: 1. Chwalibogowski Roman, 2. Dembowski Józef, 3. Gutteter Adam, 4. Machnicki Maurycy (z odznaczeniem, — wyszczególniony nagrodą z fundacji śp. Jeleńskiego), 5. Mrozowicki Adam, 6. Radziejowski Jan, 7. Tabaczyński Antoni. b) prywatyści: 1. Hanner Antoni, 2 Mrowec Kazimierz, 3. Roztworowski Karol, 4. Zuber Jan.

Nowe posterunki żandarmerji wprowadzono w Niedźwiedziu w pow. limanowskim, w Wiśniowej w pow. strzyżowskim i w Olejowie w pow. złoczowskim.

W Szczawnicy bawiło do 3 sierpnia 1070 drużyn, a 1876 osób.

Usiłowana zbrodnia. Z Rawy ruskiej donoszą: Tymi dniami odkrył robotnik kolejowy, zatrudniony na stacji w Rawie, ślady zamierzonej wielkiej zbrodni, która mogła za sobą pociągnąć nieobliczalne następstwa. Robotnik spostrzegł mianowicie, że zbrodnicza, a nieznana dotąd ręka, wyjęła widocznie w nocy, jedenaście par stalowych gwoździ (t. z lasze), któremi szyny przymocowane są do dębowych progów nasypu. Wobec tego szyny leżały nieumocowane na progach i każdej chwili mogło nastąpić wykolejenie pociągu. Ile pociągów przez niebezpieczne to miejsce przejechało, niewiadomo, nie ulega jednak kwestji, że pociąg osobowy z Sokala na luźnych tych szynach przejechał i cudem prawie uszedł nieszczęścia. O wypadku zawiadomiono władze, które tropią zbrodniarza, dotąd jednak bezskutecznie.

Polacy w Brazylji. Polacy w stanie St. Catharina, zwłaszcza zamieszkali wśród kolonij niemieckich, zamieszają przesiedlić się do Parany w okolice Porto Uniao lub Rio Claro. — W kolonji polskiej Massarauduba (w stanie St. Catharina obok Blumenau) po raz pierwszy obchodzono uroczyście rocznicę konstytucji trzeciego maja. Zajęło się tem towarzystwo „Pogoń". W Massaraudubie istnieje szkoła polska pod kierownictwem p. Jakubowskiego, którego główną zasługą jest obudzenie życia narodowego w tej kolonji.

Wielki skandal. Wkrótce odbędzie się proces, który w jaskrawem oświetleniu ukaże brudne strony angielskiego społeczeństwa, mianowicie przed kratkami sądowemi wytoczona zostanie sprawa bankructwa p. Hooley.

Samo to bankructwo nie ma w sobie nic nadzwyczajnego. Przed dziesięciu laty był p. Hooley drobnym przemysłowcem w mieście prowincjonalnem. Drobne spekulacje powiodły mu się, pozyskał kredyt na prowincji i przybył do Londynu, aby spekulować na wielką skalę, zakładać towarzystwa, patentować wynalazki. Szczęście sprzyjało mu stale i wkrótce zasłynął jako miljoner. Były interesa, na których, jak na rurach pneumatycznych do kół, zarobił w ciągu jednego tygodnia półtora miljona funtów sterlingów. Charakterystyczna cechą tego spekulanta była nadzwyczajna szczodrobliwość. Sypał pieniędzmi, nie odmawiał ich nikomu, czynił wspaniałe dary kościołom, artystom. Słynny był jego dar 600.000 funtów szterlingów na upamiętnienienie jubileuszu królowej w roku zeszłym: przeznaczył tę olbrzymią sumę na fundacje dobroczynne hrabstwa Derby.

Ostatecznie hojny spekulant zbankrutował. Sędzia, zajmujący się likwidacją jego interesów, wykrył, że go obdzierano na wszystkie strony, wyzyskiwano bezczelnie i że ten spekulant, którego spryt podziwiano, był naiwnym, jak dziecię. Straszyły go dzienniki, więc przekupywał prasę, szczególniej organa finansowe. Są dzienniki, które okradały go w ten sposób na nieprawdopodobne sumy i to takie gazety, jak *Pall Mall Gazette*, *Saturday Review* i t. p., o których uczciwości i bezinteresowności nikt dotąd nie wątpił.

Ale nie to jest niespodzianką, gdyż rzeczą powszednią jest, że obok wielkich spekulantów kręci się zawsze rój ludzi przekupnych i rój pokątny ajentów i pośredników.

Nowością jest to, że udało się p. Hooley wciągnąć do rad administracyjnych swoich kompanij wielkie imiona arystokracji krajowej. Były mu te osobistości użyteczne, bo wyrabiały kredyt u tłumów. Z drugiej strony jedyną ambicją jego było, jak tylu innych bogaczy, uzyskać tytuł szlachecki, wejść do izby lordów. Kaptował sobie tedy przyszłych kolegów. Zapewnieni, że tajemnica tego targu nigdy na jaw nie wyjdzie, brali wielcy panowie w rozmaitej formie i pod rozmaitymi pozorami od p. Hooley znaczne sumy. Niektórzy zadawalniali się 1000 funtów sterlingów, inni otrzymywali po 50.000. Obecnie nazwiska wielu z tych magnatów wyszły na jaw. Słychać krzyki i zgrzyt zębów. Rozlegają się protesty niewinnie skompromitowanych, jak księcia Somerset, albo naiwne zeznanie margrabiego Albermale, który sądził, otrzymując 25.000 funtów szterlingów, że to owoc spekulacyj, do której bez jego upoważnienia wciągnął go p. Hooley. Takie osobistości, jak hr. De la Waar, hr. Warwick, lord Granville, baron Sulivan i całe tuziny innych są skompromitowane, a drugie tyle drży, ażeby ich to samo nie spotkało.

Krzyk, rwetes i zaburzenia w zamkach, pałacach i wykwintnych klubach! Życie na wielką stopę kosztuje wiele, to też miło było tym panom zapełniać szczerby w budżetach funduszami, dostarczanymi przez dorobkiewicza-spekulanta.

Nadzwyczajny zakład. Anglicy są niewyczerpani w ekscentrycznych pomysłach; nowym tego dowodem jest zakład bogatych obywateli zemskich o 1000 f. szt. Mr Craryzman zobowiązał się w ciągu siedmiu lat nie opuszczać swego sypialnego pokoju. Człowiek w sile wieku, pełen energji, z zimną krwią zamknął się w więzieniu domowem, pocieszając się myślą, że gospodarstwo na tem nie ucierpi, posiada bowiem dorosłych synów, zamiłowanych agronomów. Dzienniki angielskie zajmują się tym zakładem, poświęcając wiele miejsca chwaleniu cierpliwości Craryzmana.

Miejska kolej elektryczna ma być w miarę potrzeby uzupełnioną następującemi linjami: 1. Od ul. Pańskiej przez Kochanowskiego do cmentarza Łyczakowskiego. 2. Od kawiarni wiedeńskiej przez ul. Hetmańską, Jagiellońską, Mickiewicza, Krasickich i Janowską do cmentarza Janowskiego. 3. Od kawiarni wiedeńskiej przez całą ul. Hetmańską, między starym a nowym teatrem, następnie przez plac Gołuchowskich i ulicę Słoneczną aż do wału kolejowego, dalej równolegle do tego wału aż do ul. Zamarstynowskiej, wreszcie tą ostatnią ulicą aż do nowej rzeźni miejskiej na Gabrjelówce. Takie przynajmniej są w ogólnych zarysach projekty wypracowane przez firmę „Siemens i Halske".

Z Nowego Sącza donoszą, iż Kazimierz Rozwadowski, który strzelał do żołnierza Krischkego, został za kaucją wypuszczony na wolność. Krischke ma się tak dobrze, iż opuścił dziś szpital.

Skazanie redaktora. Sąd przysięgłych w Wiedniu skazał odpowiedzialnego redaktora pisma humorystycznego: „Pschütt-Caricaturen" na 6 miesięcy aresztu za przekroczenie przeciw obyczajności publicznej, popełnione przez umieszczenie w tym piśmie całego szeregu pornograficznych ilustracyj i dowcipów.

Nowa sztuczka hakatystów. Dla świata aktorów polskich nader niepokojącą wiadomość ogłasza *Goniec Łódzki*: Pisze on: „Według informacyj ze źródeł prywatnych dowiadujemy się, iż rząd pruski zamierza nie dopuszczać artystów dramatycznych, poddanych rosyjskich, do teatru poznańskiego. Równałoby się to zamknięciu sceny polskiej." Pragnąć należy, aby smutne te informacje dalekiemi były od prawdy.

Zamordowanie misjonarzy. Z Freetown (Sierra Leona) w Afryce, donoszą o zamordowaniu przez zbuntowanych murzynów na drodze Tiana, kilku misjonarzy angielskich. Jeden ze sprawców tej rzezi, wódz murzyński Forivong, został ujęty.

Polon, nowy pierwiastek chemiczny. Na posiedzeniu akademji paryskiej 18 lipca r. b. p. Curie i pani Marja Skłodowska-Curie zdawali sprawę ze swych badań nad nowym pierwiastkiem chemicznym. Już poprzednio pani Skłodowska-Curie ogłosiła, że pewne minerały zawierające uran i tor odznaczają się znaczną aktywnością wysyłania t. z. promieni Becquerel'a, że t. zw. blenda smolista jest pod tym względem jeszcze aktywniejszą od uranu i toru, co kazało przypuszczać, że blenda ta zawiera pierwiastek znacznie aktywniejszy od uranu. Rozpoczęte w tym kierunku badania stwierdzają do pewnego stopnia przypuszczenie. Blendę 2½ raza silniejszej od uranu aktywności rozkładano kwasami, roztwór strącano siarkowodorem, przyczem uran i tor pozostawał w roztworze; strącone zaś siarczki, prócz: ołowiu, bizmutu, miedzi, arsenu i antymonu, zawierały ciało bardzo aktywne. Siarczkiem amonu oddzielonu arsen i antymon, pozostałe zaś siarczki rozpuszczano w kwasie azotowym, a ciało aktywne oddzielono niedokładnie od ołowiu zapomocą kwasu siarkowego. Zadawaniem siarkanu ołowiu słabym kwasem siarkowym można oddzielić większą część strąconego aktywnego ciała. Amoniakiem z roztworu można oddzielić miedź. Oddzielenia bizmutu dotąd dokładnie nie udało się przeprowadzić, do pewnego zaś stopnia można je wykonać na podstawie spostrzeżenia, że przy rozpuszczaniu siarczków w kwasie azotowym, najłatwiej rozpuszczalne części są najmniej aktywne, a przy strącaniu roztworu wodą najpierw strącalne ciała są najwięcej aktywne. Drugi sposób oddzielenia oparto na niejednakowej lotności siarczków ciała nowego i bizmutu. Przy ogrzewaniu siarczków w rurze do 700°, siarczek nowego ciała daje nalot czarny, osadzający się w miejscu rury ogrzanem do 250—300°, a siarczek bizmutu na znacznie gorętszych miejscach. W ten sposób otrzymano ciało 400 razy aktywniejsze od uranu, czego nie daje żaden ze znanych pierwiastków. Na podstawie tego faktu państwo Curie przyjmują istnienie nowego pierwiastka, zbliżonego do bizmutu. Dla pierwiastka tego, jeżeli istnienie jego się sprawdzi, proponują nazwę „Polonium". Demarcay charakterystycznych linij widma dla polonu nie znalazł.

* **Festyn.** Staraniem czytelni ludowej w Haliczu, urządzony zostanie w Haliczu w niedzielę 14 b. m. wielki festyn ludowy z koncertem pełnej Harmonji kolejowej ze Stanisławowa; w razie niepogody odbędzie się festyn dopiero 21 b. m.

* **Uroczysty poranek** urządza dziś ogodz. 12 w południe katolickie stowarzyszenia robotn. „Jedność" i „Przyjaźń" we Lwowie, ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego ks. arcybiskupa Izaaka Mikołaja Isakowicza, w sali stowarzyszenia ul. Piesza l. 1. (pl. Benedyktynek), z następującym programem: 1. Powitanie jubilata przez ks. prob. Chęcińskiego; 2. Przemówienie przewodniczącego obu stowarzyszeń p. Müllera; 3. „Kantata" p. Martyńskiego, odegra muzyka; 4. Wiersz własny na cześć jubilata, wygłosi akademik p. Zygmunt Kawecki; 5. „Pomoc dajcie mi rodacy" i „Pieśń Kozaka", wykonają na cytrach panny A. G. i A. P.; 6. Deklamacja — pna N.; 7. Chór „Czytelni kolejowej" odśpiewa: a) Beethoven: „Cześć Boga"; b) Beethoven: „Nieszpory"; c) Jarecki: „Straż nad Wisłą".

* **Kurs przygotowawczy** do egzaminu na jednorocznych ochotników *(Intelligensprüfung)* rozpocznie się z dniem 1. września r. b. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego przy ulicy Podlewskiego pod l. 9.

Zmarli:

Honorata z hr. Lubienieckich hrabina Karolowa Bobrowska, urodzona w roku 1802 w Królestwie Polskiem w Balicach, zmarła w sobotę 9. b. m. w Pustkowie pod Dębicą.

Antoni Capiński, emerytowany pułkownik 85 pp., kawaler orderów, przeżywszy lat 62, zmarł w Nowosiółkach dydyńskich.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Tajemnice Warszawy", obraz sceniczny ze śpiewami w 6 odsłonach Pawła Kośmińskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 6. sierpnia do 12. sierpnia 1898 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 8·25 do 8·50, nowa —·— do —·— żyto stare 6·65, do 6·90, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 6·75 do 7·20 nowy —·— do —·— pastewny 5·75 do 6·—, owies nowy 7·25 do 7·60, stary —·— do —·—, hreczka 9·— do 9·50, kukurudza zeszł. 5·65 do 5·85 nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do got. 8·— do 8·50, pastewny 6·50 do 7·— soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 6·40 do 6·65, wyka 5·25 do 5·75 koniczyna czerwona 35·— do 42·—, koniczyna biała od 35·— do 45·—, tym. od —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. od —·— do —·— płaski od —·— do —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 10·75 do 11·20, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od —·— do —·— nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary 107·— do 125·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·50 do 16·50, salonowa 18·50 do 19·50. wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus — 10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 18·70 do 19·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 12 sierpnia. Dowozy pszenicy są jeszcze ciągle małe w stosunku do zapotrzebowania, dla tego ceny utrzymują się stale i gotowy towar chętnych znajduje nabywców, na późniejsze jednak dostawy trudno jest, nawet po wiele niższych cenach, coskolwiek pozbyć. Żyta krajowego, szczególnie w lepszym gatunku, przychodzi również nie wiele na targ, dlatego tranzakcje odbywają się przeważnie na żyto węgierskie po cenach stosunkowo wysokich.

Dowozy jęczmienia są tak minimalne, że cena nie mogła się ustalić.

Owies pojawia się już również i to w dobrym gatunku, lecz odbyt na ten produkt jest nader słaby.

Rzepak trzyma się w cenie, przy trudnym zbycie.

Płacono pszenicę: białą od 9·20 do 9·50 czerwoną 9·20 do 9·50 zł.; żółtą 9·10 do 9·35 zł.; żyto 6·75 do 7·15 zł.; żyto nowe węgierskie —·— do —·— zł.; jęczmień browarny —·— do —·— zł.; na paszę —·— do —·— zł.; owies 6·40 do 6·50 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 11·25 do 11·75 zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Wiedeń 12 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na targu efektywnym ceny zboża niezmienione. Owies trochę tańszy. W spekulacji terminowej pszenica na jesień 8·21 do 8·24, pszenica na wiosnę 8·32 do 8·34, żyto na jesień 6·72 do 6·74, owies na jesień 5·71, kukurudza na sierpień 5·20, kukurudza na wrzesień 5·18, nowa kukurudza 4·47, rzepak na sierpień i wrzesień 12·60 do 12·70.

Sytuacja.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 13 sierpnia. Prezydent gabinetu węgierskiego br. Banffy odjechał wczoraj wieczorem do Ichlu. Dziś rano będzie przyjęty przez cesarza na audjencji i zda mu raport z dotychczasowych układów i o dzisiejszej sytuacji.

Wiedeń 13 sierpnia. Hr. Thun przybył wczoraj do Ischlu i był natychmiast na audjencji u cesarza. Cesarz zaprosił go na obiad.

Budapeszt 13 sierpnia. *Budapesti Hirlap* pisze: Jeśli Banffy w Ischl nie uzyska aprobaty dla swojego postępowania i swoich zamiarów, natenczas przedłoży on prośbę o dymisję całego gabinetu węgierskiego. Ewentualnym jego następca zostałby Kallay, albo ambasador Szögyeny. *Budapesti Hirlap* wyraża zdziwienie, iż Thun opuścił Wiedeń w chwili, gdy Banffy zapowiedział swoją wizytę.

Przeważna część dzienników przemawia za zawarciem z Austrja traktatu handlowego, którego treść zgadzałaby się z projektami ugodowymi.

Wiedeń 13 sierpnia. Br. Banffy odjechał wczoraj wieczorem na dwór cesarski do Ischlu.

Powszechnie sądzą, że podczas teraźniejszego pobytu prezesów ministrów w Ischlu zapadnie ważna decyzja cesarska. Zapewne wyrazi cesarz br. Banffy'emu życzenie, aby prowizorjum ugodowo przedłużono jeszcze na pewien czas, a gdyby Banffy nie chciał zgodzić się na to, będzie musiał podać się do dymisji.

Dzisiejsza *Neue Freie Presse* usiłuje osłabić doniosłość pogłosek o naprężeniu stosunków między obu rządami. Dziennik ten wyraża mniemanie, że wszystkie usiłowania są obecnie skierowane ku temu, ażeby uszanować stanowisko, zajęte przez rząd węgierski, a mimo to wynaleść sposób zapobieżenia zerwaniu łączności celnej między Austrją a Węgrami.

Wiedeń 13 sierpnia. Donoszą tu z Ischlu w formie pogłoski, jakoby br. Banffy po dzisiejszej audjencji podał się do dymisji.

Wiedeń 13 sierpnia. Donoszą, że br. Banffy uczynić miał propozycję, aby w razie niemożności parlamentarnego przeprowadzenia definitywnej ugody, przedłużyć *status quo* do r. 1903, ale na podstawie odrębności cłowej. Przeciwko temu projektowi wystąpili jednakże ministrowie wspólni, tak że wątpliwem jest, czy cesarz się na to zgodzi.

Z innej strony donoszą, że obustronni ministrowie skarbu zgodzili się wzajemnie na środek wyjścia z obecnej sytuacji i że minister Kaizl odnośny projekt przedstawił już cesarzowi podczas pobytu swego w Ischlu.

Ischl 13 sierpnia. Węgierski prezydent ministrów br. Banffy przybył tu dziś o godz. 8. rano, a o godz. 11. przed południem przyjęty został przez cesarza na audjencji.

O godzinie pół do drugiej odbył się obiad familijny, do którego zasiedli także ministrowie hr. Thun i br. Banffy.

Budapeszt 13 sierpnia. Niektóre pisma węgierskie twierdzą, że hr. Thun nie stracił jeszcze nadziei zwołania i uzdrowienia parlamentu, gdyż nosi się z zamiarem zmodyfikowania zarysów ustawy językowej, a to na podstawie rokowań przeprowadzonych z Niemcami i Czechami.

Wiedeń 13. sierpnia. W tutejszych kołach politycznych sądzą, że propozycje rządu węgierskiego w Ischlu składają się z formalnego i merytorycznego wniosku. Wniosek tyczy się ponownego zwołania austrjackiej rady państwa w podwójnym celu, po pierwsze, aby mogły być wniesione przedłożenia ugodowe. Merytoryczna część przedłożeń zawierać się będzie w tem, że w razie, gdyby przedłożenia w drodze parlamentarnej nie przyszły do skutku, to treść takowych załatwioną będzie w drodze traktatu między obu państwami, w Austrji na podstawie § 14, na Węgrzech zaś w drodze parlamentarnej.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 13 sierpnia. Zapewniają, iż hiszpański ambasador w Paryżu Castillo, będzie przewodniczył obradom wspólnej amerykańsko-hiszpańskiej komisji pokojowej. Hiszpanja życzy sobie zachować protektorat swój nad całym archipelagiem Filipińskim, równocześnie atoli zamierza zaprowadzić na wyspach tych daleko idące reformy.

Imparcial donosi, iż kortezy będą zwołane tylko do ratyfikowania zawartego traktatu.

Madryt 13 sierpnia. Amerykanie po zaciętej walce zajęli miasto Mayaguez na wyspie Portorico.

Nowy Jork 12 sierpnia. Do *New York Heralda* donoszą z Sant Jago de Cuba: Wódz powstańców Garcia nie dopełnił dotychczas swego zamiaru, aby zerwać wszelkie stosunki z Amerykanami. Owszem, o ile się zdaje, namyślił się inaczej, gdyż ofiarować miał ponownie swe usługi Amerykanom i prosić ich, by mu pozwolili stanąć na czele ekspedycji na Portorico.

Nowy York 12 sierpnia. Do *N. J. Journal* donoszą z Hongkong, iż junta filipińska życzy sobie, aby Ameryka zaanektowała Filipiny.

Waszyngton 12 sierpnia. **Dziś popołudniu został podpisany protokół pokojowy.** Minister wojny Alger telegrafował natychmiast do wszystkich komendantów oddziałów wojskowych donosząc o podpisaniu protokołu pokojowego i zarządzając zaniechanie wszelkich kroków nieprzyjacielskich.

Waszyngton 13 sierpnia. Z Sant Jago odpłynęło już do Hiszpanji 2.000 wojska hiszpańskiego, a między nimi były komendant tego miasta, jenerał Linares, któremu amputowano rękę. Rząd tutejszy oświadczył gotowość wypuszczenia z niewoli 1.300 jeńców z eskadry admirała Cerwery, jeśli tylko rząd hiszpański podejmie się ich przewiezienia do ojczyzny.

Waszyngton 13 sierpnia. Protokół pokojowy zawiera następujące postanowienia: Hiszpanja zrzeka się zwierzchnictwa nad Kubą, odstępuje Stanom Zjednoczonym Portorico i inne wyspy Antylskie i niektóre Złodziejskie wedle wyboru Stanów Zjednoczonych. Do formalnego zawarcia pokoju i uregulowania kwestji filipińskiej pozostanie miasto Manilla wraz z zatoką i portem obsadzone przez Amerykanów. Opróżnienie z wojsk hiszpańskich Kuby i Portorico, jakoteż reszty wysp Antylskich które dostaną się Stanom Zjednoczonym, nastąpi bezzwłocznie. Komisja wybrana przez rządy hiszpański i amerykański celem zawarcia definitywnego pokoju, zbierze się w Paryżu najdalej do 1 października b. r. Komisje mające przypilnować opróżnienie Kuby i Portorica zbiorą się w Hawannie i San Juan na Portorico w ciągu 30 dni od podpisania protokołu pokojowego. Kroki wojenne wstrzymane być mają natychmiast po podpisaniu tego protokołu. Odnośne rozkazy już zostały rozdane wszystkim dowódcom wojsk tak amerykańskich, jakoteż hiszpańskich.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Paryż 13 sierpnia. Izba radna rozstrzygnęła, iż major Esterhazy i jego kochanka pani Pays nie mogą być postawieni przed sąd przysięgłych, dlatego, iż przeprowadzone śledztwo nie stwierdziło ich winy.

Paryż 13 sierpnia. Esterhazego wypuszczono wczoraj po południu na wolność.

Sędzia śledczy Flory przesłuchiwał redaktora *Petit Journal*'a p. Judeta, który oświadczył gotowość przeprowadzenia przed sądem dowodu prawdy na wszystkie zarzuty, jakie w swem piśmie poczynił ojcu Zoli.

Rzym 13 sierpnia. Papież ma się zupełnie dobrze. Wczoraj udzielał licznych audjencyj.

Lizbona 13 sierpnia. Wybuchło tu częściowe przesilenie ministerjalne.

Londyn 13 sierpnia. Mowa tronowa, którą wczoraj zamkniętą została sesja parlamentu, podnosi z naciskiem, iż stosunek Anglji do innych mocarstw był zawsze przyjacielskim. Mowa ubolewa nad wybuchem wojny hiszpańsko-amerykańskiej, tembardziej, że Anglję z oboma mocarstwami łączy wiele węzłów przyjaźni i tradycji. Dziś atoli jest nadzieja, że rozpoczęte rokowania doprowadzą do zawarcia pokoju trwałego i dla obu stron pełnego honoru.

Dalej wspomina mowa tronowa o wydzierżawieniu portu chińskiego Wei-hai-wej, jak również pewnych do Hongkongu dotykających miejscowości. Do dzierżawy tej skłoniły Anglję zmiany w terytorjalnych stosunkach innych mocarstw do Chin. Anglja spodziewa się, że wspólne i zgodne postępowanie mocarstw przyczyni się tylko do utrzymania niezawisłości i bezpieczeństwa Chin.

W dalszym ciągu znajdujemy w mowie tronowej wzmiankę o opuszczeniu przez wojska tureckie Tessalji i o zawartej z Francją ugodzie w sprawie Afryki zachodniej.

W końcu dziękuje mowa tronowa izbie gmin za poparcie usiłowań rządu, za przyzwolenie kredytów potrzebnych dla obrony państwa, podnosząc, iż ofiary, których rząd domagał się są ciężkie, ale nie większe, niżby tego wymagał dzisiejszy postęp w sztuce wojennej.

Wiedeń 13 sierpnia. Krąży pogłoska, iż austrjackie orkiestry wojskowe zostaną zniesione w obecnej formie, a w ich miejsce będą zaprowadzone orkiestry stacyjne, które wyłącznie służyć mają celom wojskowym i tylko za zezwoleniem ministerstwa będą mogły przygrywać podczas patrjotycznych i humanitarnych obchodów.

Wiedeń 13 sierpnia. Profesor nadzwyczajny matematyki w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie dr. Kazimierz Żórawski, mianowany profesorem zwyczajnym.

Wiedeń 13 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza koncesję na budowę kolei lokalnej z Krakowa do Kocmyrzowa.

Grac 13 sierpnia. Z okazji poświęcenia sztandaru jednego ze słoweńskich towarzystw śpiewackich w Cylei, zamierzały stowarzyszenia słoweńskie przybyć do Cylei w pochodzie z rozwiniętymi sztandarami. Magistrat zakazał tego pochodu, a na wniesiony przeciw temu zakazowi rekurs, namiestnictwo zakaz potwierdziło i zakazało wszystkim stowarzyszeniom słoweńskim w Cylei wszelkich publicznych pochodów.

Grac 13 sierpnia. Rozpoczęły się tu obrady austrjackiego związku drukarzy i odlewaczy czcionek. Sprawozdanie zarządu ostrzega z naciskiem przed zbyt pospiesznemi zarządzeniami przy sporach o płacę.

Rzym 13 sierpnia. Z Kampanji rzymskiej wzbili się wczoraj balonem wojskowym w powietrze: jeden oficer i dwaj podoficerowie. Wiatr zapędził podróżników na morze tyrreńskie. Balon zniknął.

Rzym 13 sierpnia. W Messinie, Milazzo, Reggio i Kalabrji dało się czuć wczoraj po południu silne trzęsienie ziemi.

Genua 13 sierpnia. Zetknięcie się pociągów pod Pontedecimo nastąpiło wskutek nagłego omdlenia maszynisty pociągu towarowego, tak, że pociąg ów był bez kierownika. Zetknięcie się było nadzwyczaj silne; lokomotywy i wagony pogruchotane na szczątki; 11 osób, między niemi 9 ze służby kolejowej, poniosło śmierć na miejscu.

Berlin 13 sierpnia. Biuro Wolffa donosi z Madras, iż wybuchła tam epidemja cholery. W tygodniu zaszło 38 wypadków śmierci.

Ischl 12. sierpnia. Decyzja co do węgierskich przedłożeń zapadnie prawdopodobnie jutro. Banffy zabawi tu jeszcze przez dzień jutrzejszy.

Berlin 13. sierpnia. Rząd pruski nie pozwoli w przyszłości na gościnne występy artystów z Królestwa na scenie poznańskiej.

Belgrad 13 sierpnia. Rządowy projekt podwyższenia podatków napotyka w skupczynie na stanowczy opór. Nawet mianowani przez króla członkowie skupczyny grożą złożeniem mandatów.

Belgrad 13 sierpnia. Przyjęty wczoraj przez skupczynę państwowy budżet Serbji podaje cyfrę dochodów państwa w sumie 68 miljonów denarów.

Ateny 13 sierpnia. Prezes ministrów Rallis uda się do Paryża celem zdania królowi Jerzemu sprawy z pobytu swego w Stambule i z rozmowy, jaką miał z Sułtanem. Rząd postanowił uzbroić dwa wielkie pancerniki i zamówił dla nich w Hawrze 16 dział systemu Cannais'a za 500.000 franków.

Londyn 13 sierpnia. W zachodniej Australji w pobliżu miejsowości Kanorna odkryto bardzo bogate pokłady złota. Wydobyto jedną bryłę złota ważącą 95 funtów. Tysiące ludzi wybiera się w tamte strony na poszukiwanie tego cennego kruszcu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13 sierpnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·62, Węg. Kredyty 394·25, Anglobanki 157·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 268·—, Unjony 295·50, Laenderbank 226·25, Sztacbany 361·37, Lombardy 77·—, Elbetahle 265·25, Kolej północno-zachodnia 249·—, Tytuniowe 133·50, Rima 253·25, Alpiny 164·60, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 98·55, Losy tureckie 60·—, Marki niemieckie 58·85 Usposobienie słabe.

Berlin 13 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 226·— (360·70). Sztacbany 153·90 (361·88), Lombardy 33·50 (78·46), Disconto 199·90. Usposobienie ciche.

Frankfurt 13 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 306·12 (361·24). Sztacbany 306·37 (361·70). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—. Harpener —·—. Disconto 199·70 Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 13 sierpnia godz. 2 min. —.

Alpiny	164·20	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	360·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	394·50	Akcje tyton.	133·50
Anglobanki	157·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·80
Unjony	245·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	265·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	225·75
Lombardy	77·—	Renta złota węg.	120·60
Losy tureckie	60·—	Bankvereiny	—·—
Staatsbany	361·50	Wspólna renta p.	101·80
Czerniowieckie	292·50	Ruble	127·50

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 13 sierpnia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 213·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 290·50 do 296·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 379·— do 389·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·25 do 96·95

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·— Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·20 do 96·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 sierpnia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. H. br. Graney z Wiednia. J. Porges z Paryża. Dr. A. Sienicki ze Lwowa. E. Franckiewicz z Wilna. W. Ryba z Wiednia. R. Stein z Wiednia. S. Kosiński z Tarnopola. A. Kobylański ze Snowidowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. K. Szczaniecki z Poznania. J. Oraczewski z Halicza. S. Nebenzahl z Sanoka. J. Rutkowska z Ostobuscha. Dr. Waygart z Podlisek.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite,
po 1½ centa od wyrazu

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—½12. w południe. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

WOLNE POSADY.

Panienka inteligentną, umiejąca krawiecczyznę, poszukuje umieszczenia w domu obywatelskim. Adres: Kazimiera Kuźniarska w Jaśle ul. Długa.

W handlu korzennym Jana Dymnickiego w Jaśle znajdzie umieszczenie praktykant z ukończoną drugą gimnazjalną, realną lub wydziałową. 471

POSZUKUJĄ POSADY.

Młoda mężatka umie bardzo dobrze gotować i zna się również na gospodarstwie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod cyframi: F. A. Lwów, ulica Torosiewicza l. 12, drzwi 6. 469

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, fryzurach z piękną rekomendacją i świadectwami poszukuje posady. Helena Z. w Kopyczyńcach w pałacu. 467

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portjery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich.
Skład dywanów „Teppichhaus Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmanna).
Także i na raty. Na prowincję cenniki gratis i franko. 158

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

3 pokoje z kuchnią. Kochanowskiego 14 zaraz do wynajęcia. 473

KORESPONDENCJA PRYWATNA
(4 ct. od wyrazu).

Ciekawość upraszam o adres pragnę porozumieć się w zrobionej mi propozycji — A. C. Oferty przyjmuje Biuro Plohna.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją **w szkole kroju Eugenji Weckerówej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1021 1—?

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE
po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

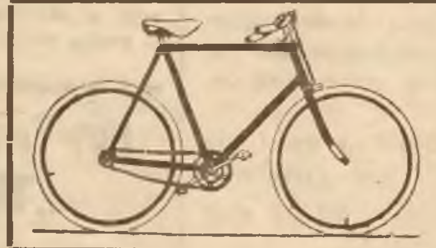
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

PURITAS MYDŁO DO UST — Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: — **Specyficzne** —
Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878. **Dr. C. M. Fabera,** przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**

Większą partję doskonałych najnowszych
Aparatów FOTOGRAFICZNYCH
amatorskich i zawodowych **po znacznie zniżonych cenach** sprzedaje okazją, jak długo zapas starczy, firma
WIKTOR BERGER, Lwów, ulica Akademicka l. 8.
Cenniki i oferty bezpłatnie.



Firma WIKTOR BERGER, Lwów
Akademicka 8.
ROWERY najnowszego systemu, model 1898, z wszelkiemi udoskonaleniami, znanej słynnej fabrykacji oryginalnej, materjał angielski, kompletny z przyborami po **zł. 115.**
Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.



Skład fabryczny c. k. nadwornych fabryk
Kas ogniotrwałych oryginalnej marki „Fryd Wiese"
poleca firma
WIKTOR BERGER
Lwów, Akademicka 8.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
wyłączny właściciel Artur Schellenberg
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe, monety i t. p.
i poleca obecnie
PROMESY
do ciągnienia 1 września b. r. na losy kredytowe z roku 1858
po złr. 5.75 wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 150.000.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

Korzystna sposobność
dla Pp. Właścicieli browarów, gorzelń, i t. p. do nabycia następujących urządzeń: 1763 1—5

Maszyna parowa, leżąca, o sile 10 koni. — **Maszyna** stojąca wraz z kotłem parowym stojącym i armaturą o sile 8 koni. — **Kocioł** parowy, systemu Kornwalda, wraz z armaturą. — **Pompy** dla browarów do kaszy i męty. — **Zacierniе** do kaszy i męty. — **Chłodniki** żelazne. — **Aparat** do chłodzenia piwa. — Różne **rezerwoary** żelazne na wodę. — Duże **Gniotowniki** do słodu. — **Rury** miedziane różnych rozmiarów. — Mosiężne **Wentyle** i **Kurki, Transmisje, Łoża, Koła pasowe, Pompy** do wody, męty i piwa.

Bliższa wiadomość w fabryce
AUGUSTA SCHUMANA SYNA
Lwów — ulica na Błonie l. 22.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Markus Adler, plac Akademicki.
Nathana Baumana synowie, ul. Ruska.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Józef Fränkel, ul. Sapiehy l. 41.
Ignacy Gensel, ul. Kazimierzowska 11.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Heilmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
A. W. Menkes, plac Strzelecki l. 3.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinhach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Sohall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika l. 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wollsch, ul. Grodecka.
Jakób Volse, ul. Żółkiewska.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Żyto z Petkus
najplenniejsze i najmączniejsze ze znanych odmian, silne w słomie, premiowane w Prusiech i W. ks. Poznańskiem, dostarcza na nasienie **Zarząd dóbr Odnów p. Kulików** po 9 złr. za 100 kilo z workiem loco stacja Kulików. (Imp.).



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

W niemieckim pensjonacie
F. Dittner
zaczyna się nauka od dnia 15. września. Internat dla córek urzędników i oficerów z prowincji pod najkorzystniejszymi warunkami.
Kancelarja: **Ulica Miłkowskiego l. 1.**

Do bajcowania pszenicy
polecamy:
Siarczan miedzi
1765 i 1—8
Bajcę „Dupuya" w pakietach
z opisem użycia
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

Drożyzny już niema!
Potaniała mąka

pół kilo najładniejszej pszennej nr. 0	10
„ „ pięknej nr. 1	9
„ „ masła wybornego do potraw	44
„ „ „ znakomit. stołowego	56
„ „ „ niezrównanej dobroci deserowego	72

wszelkie zaś inne artykuły w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach najniższych, tylko w handlu korzennym
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica **Batorego l. 2.**
(Bióro Impreza).

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płuca	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	[illegible] „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Ameryk. klawiaturowe MASZYNY do PISANIA



„PROGRESS" Cena **zł. 150** i „MAC KINLEY" **zł. 125**
Jedyny system bez zarzutu prawdziwie praktyczny i niezawodzący. **Pisanie** czyste, szybkie i równe. Alfabet daje się **zmieniać**. Pismo **widoczne** podczas pisania. Farbowanie bez wstążki. Automatyczne ustawianie odstępów.
Prospekta i cenniki wysyła gratis firma:
WIKTOR BERGER ulica Akademicka l. 8 LWÓW

Pasy do maszyn
z najlepszej skóry grzbietowej zupełnie świeży niezleżały towar.
Oliwy do maszyn
w najlepszych gatunkach
polecają
po cenach znacznie tańszych.
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.
Cennik na żądanie bezpłatnie.



Sławne na całym świecie
KOŁA „Opel"
fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny
„Cycle house au Louvre"
Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana
Ulgi w spłatach wedle umowy.
Dla prowincji cenniki gratis i franco.



Tylko 50 ct za 2 ciągnienia. Ciągnienie 15. września!
Główna wygrana 1 raz 100.000 koron i 3 razy 25.000 koron
gotówką z odciągnięciem 20%
Losy wystawy jubileuszowej **po 50 centów.** **Ciągnienie 15. września 1898** **Ciągnienie 22. paździer. 1898**
Polecają: Kitz & Stoff, M. Jonasz, M. Klarfeld, Kormann & Feigenbaum, Gustaw Max, Sokal & Lilien, August Schellenberg syn, Jakób Stroh.

Wielki zapas
najlepszych i najtańszych szorów, chomontów, sprzętów do podróży i stajennych, powozów, wózków, tarantasów.
J. i E. STROMENGER
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.



Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Na życzenie pp. Restauratorów, tudzież aby P. T. Konsumentom podać źródła gdzie można dostać tylko naszego **marcowego piwa,** podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

PIWO MARCOWE
z naszych browarów:



Baumana Nathana Synowie ulica Ruska 18.
Blassberg Szymon ul. Kamińskiego 1.
Bukalski Władysł. ul. Szeptyckich 50.
Danilewicz J. Podzamcze dworzec.
Einhors M. ul. Grodecka 18.
Faff Antoni ul. Grodecka 58.
Flieg Józef ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób Rynek 13.
Fuchs A. ul. Łyczakowska 11.
Garfunkel Ozjasz ul. Sykstuska 2.
Graf F. ul. Karola Ludwika 33.
Guttman Ch. plac Gołuchowskich 4.
Heller Jakób ul. Sobieskiego 24.
Herold Antoni ul. Sykstuska 14.
Jellin Markus ul. Żółkiewska 3.
Kalter Szymon ul. Ruska 10.
Katz Mayer ul. Rejtana 9.
Kohn Kolmann plac Gołuchowskich 10.
Kraus Szymon ul. Szpitalna 20.
Landes Jakób ul. Halicka 9.
Landes Ch. ul. Skarbkowska 4.
Lityński A. ul. Czarneckiego 8.
Löwenheck J. ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech ul. Grodecka 79.
Merger H. Rynek 19.
Piepes B. ul. Wałowa 11.
Probstein W. ul. Sobieskiego 8.
Reich S. Rynek 6.
Reichstein M. ul. Żółkiewska 29.
Reinbach P. plac Gołuchowskich 14.
Rudziński A. Dworzec główny.
Schapira S. Rynek 26.
Spiegel Moryc ul. Żółkiewska 14.
Stoff S. ul. Sobieskiego 26.
Tenenbaum Wilh. ul. Karola Ludwika 39
Teichinger J. ul. Słoneczna 17.
Tomicki R. Łyczaków Hotel de Laus.
Töpfer Naftuła ul. Trybunalska 12.
Wang M. ul. Sobieskiego 14.
Wixel Max i syn ul. Ormiańska 5.
Zehngut L. ul. Karola Ludwika 23.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni, — molom, pasożytom na zwierzętach domowych i t. d.

„Zacherlin"



działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany
niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju tak, że żaden ślad żywy po nich nie pozostaje i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl"**.
Składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin".

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.